

KAZIMIERZ I BARBARA PODGÓRSCY

Wielka księga demonów polskich (fragmenty książki)

*Ja przy sobie ustawnie mam czartowskie zioła,
Co prawda, każdy miesiąc, odmieniam się zgoła.
Raz gdy miesiąc nastaje, drugi raz na schodzie,
Mam moc władać powietrzem i przebywać w wodzie.
Bywam ptakiem, zwierzęciem, kotką abo sową,
W nocy wielką niewiastą, co mię śmiercią zowią.
Kto mię ujrzy w południe, to przypołudnicą,
A pod wieczór zaś wiedźmą abo latawicą;
Jakoż mam i z latawcem swe porozumienie,
Bo też on swe odmienia własne przyrodzenie.
Choć jest duchem powietrznym, bierze na się ciało
Obłudne, czego mu przyrodzenie nie dało.
Czyni wielkie posługi, kto go o to prosi,
Że on z cudzej spizarnie do niego przynosi.
Ja też tak właśnie czynię, ale gdy wiem, komu,
Wybrawszy mu z komory zaniosę do domu.
Choćby strzegł, nie ustrzeże, którądy ja łążę,
A jeszcze paraliżem, kogo chcę, zarażę.
Umiem oczy zaślepić, choroby nabawić,
Połamać go, pokrzywić i zaś go naprawić.
Głupim człeka uczynić, zawrócić mu głowę,
Abo będzie źle mówić, abo straci mowę.
Tylko z drzewa jednego listeczków nawarzę,
Będzie się on wszytek trząsł, ja go tym nadarzę.
Jeśli go też ostudzić abo go ususzyć,
Uczynię to, iż się nie będzie mógł ruszyć.
Kto by się jedno ważył czynić mi przykrości,
Więcej mu ja naczynię, niżli on mnie, złości.*

WPROWADZENIE W ŚWIAT POLSKIEJ DEMONOLOGII LUDOWEJ

*Demony duszą i gniją, straszą jękiem, płaczem i gwizdem, śmiechem, klaskaniem, jeżdżą na ludziach, wysysają krew i mleko, wyżerają wnętrzności, męczą kobiety ciężarne, odmieniają niemowlęta, porywają dziewczyny i kobiety, wchodzą w stosunki płciowe z ludźmi. Demony niepokoją swym śpiewem i muzyką, potrafią zgubić swym tańcem. Mogą to być także nieokreślone strachy czyhające na człowieka „tam, gdzie straszy”: u grobu, w mieszkaniu, przy zachowanym skarbie, na miejscu zbrodni, przy moście – pisał znakomity historyk i etnolog, profesor Aleksander Gieysztor w *Mitologii Słowian*.*

Istotnie, świat naszych przodków jeszcze do niedawna zasiedlały tłumnie rozmaite tajemnicze stwory, zazwyczaj bezcielesne, albo gdy zdecydowały się objawić ludzkim oczom – bezkształtne lub przybierające przerażające postaci antropomorficzne, zoomorficzne, teratologiczne, wszakże najczęściej niepodobne do niczego, co istniało w realnej rzeczywistości. Nie znając natury groźnych zjawisk przyrodniczych i społecznych, ludzie bali się ich ogromnie, przypisując demonom, diabłom, czarownikom sprawstwo niepowodzeń osobistych oraz klęsk uderzających w ogół społeczności. W biały dzień spadł grom z jasnego nieba, zapalając chałupę, od której zajęła się płomieniami cała wieś – to przecież oczywista sprawka złego albo kara boża. Grad wytułkł zboże – zemścił się obrażony pług. Okolicę spustoszyła trąba powietrzna – poszaleli w tańcu weselnym diabły. Urodziło się dziecko kalekie lub matofkowate – nieprawda, było piękne i zdrowe, póki nie podmieniła je boginka, mamuna, sybiela. Na podobne sposoby tłumaczono istotę i przyczynę wielu różnorodnych zjawisk i zdarzeń o charakterze negatywnym dla jednostek i zbiorowości. Bo przecież czy odeszłe w przeszłość pokolenia, mimo swych niewątpliwych zdolności, umiejętności i mądrości, mogły znać naukowe tajniki meteorologii, genetyki, biologii, psychologii, psychiatrii? Tajniki, wobec których my, współcześni, mino galopującego postępu nauk, często stajemy bezradni. W obliczu cyklonów, powodzi, huraganowych pożarów, trzęsień ziemi. Wobec plag, przerastających niegdysiejsze ospy i dżumy, takie jak AIDS albo SARS. Czy jesteśmy naprawdę mądrzejsi, skoro co roku na „głupie” zapalenie płuc umiera w samej tylko Polsce około 6 tysięcy ludzi, a drugie tyle schodzi ze świata zaraziwszy się „zwykłą” posocznicą. W szpitalach!

W przeszłości istniała cała lista chorób uznawanych za skutek zetknięcia się z demonicznymi postaciami albo ich oddziaływania z oddali, z tamtego świata: ... *puchlizna wodna i skurcze w wodzie były dziełem wodników, poronienia i utrata pokarmu boginek, niedorozwój umysłowy bądź śmierć dziecka – mamun, ból głowy, zastąpienia żeńców i ataki serca – południc, zawiania, opuchlizny i paraliż – latawców* [A. Szyjewski, *Religia Słowian*].

Jak celnie zauważyła Hanna Bień-Bielska: *Walka dobra ze złem była od najdawniejszych czasów źródłem i natchnieniem do stwarzania w wyobraźni ludów coraz to nowych postaci stanowiących uosobienie tych pojęć. Uosobienie zła potrzebne było ludziom pierwotnym, na niskim stopniu rozwoju kulturalnego, by mieli kogo winić za spadające zewsząd klęski, nieszczęścia, choroby. Łatwiejsza też wydawała się walka ze złem w chwili, gdy skupiło się je i uosobiło w jednej postaci* *.

Zatrzymajmy się na chwilę przy pojęciu: demon <gr. *daimon* – duch, sanskr. *deva* – boska istota, staropers. *daive* – demon, łac. *daemon*>, oznaczającym pierwotnie wyższą, nadnaturalną, bezosobową siłę

(moc), identyfikowaną zwykle ze złym duchem, wywierającą wpływ (najczęściej negatywny) na losy człowieka, potem bóstwo niższego rzędu niż bogowie pogańscy, aż wreszcie istotę pośrednią między bogami a ludźmi. Paganie znali dobre i złe demony (duchy), chrześcijanie i Żydzi – wyłącznie złe, w poczet których zaliczają również

bóstwa pogańskie**.

Demony stanowią przedmiot zainteresowań demonologii <gr. *daimon* – duch + *logos* – wiedza, nauka>. Według encyklopedycznych definicji demonologia stanowi zwarty zespół poglądów wyjaśniających genezę, istotę i funkcję demonów oraz możliwości i sposoby unikania ich mocy*. W ujęciu zaprezentowanym w niniejszym opracowaniu demonologia wchodzi w obręb mitologii niższej, przejawiającej się głównie na gruncie licznych i różnorodnych wątków ludowych wierzeń oraz tradycyjnego światopoglądu ludowego.

Przypominając o starosłowiańskim rodowodzie większości polskich wierzeń demonicznych, wskażmy na znamieny fakt, iż w toku zachodzących procesów chrystianizacyjnych, w łonie kultury ludowej ukształtowało się zjawisko tzw. dwuwiary. Konkretnie przejawy owego fenomenu stanowią wyobrażenia demonów symbolizujących swoiste połączenie wątków słowiańskich przekonań pogańskich z religiami chrześcijańskimi. Są one wyrazem szczególnego synkretyzmu kulturowego, przejawiającego się między innymi, i chyba najpełniej,

w powiązaniach i różnicach w ludowych, a chrześcijańskich wyobrażeniach i wizjach znaczeniowych diabła.

Jak wiele było dawniej istot demonicznych, i jak mocno szkodziły ludziom oraz w jakiej postaci ich rudymentalne formy obecne są nadal w kręgu współczesnych wierzeń potocznych, próbuje pokazać niniejszy encyklopedyczny przewodnik polskiej demonologii ludowej, zawierający także obszerny wybór tekstów z literatury przedmiotu.

Wcześniej, w piękny i niejednokrotnie udany sposób, czynili to inni autorzy, jednakże zazwyczaj w dość ograniczonym i wrywkowym zakresie.

*Nocami zaś, gdy strapieni robotą ludzie z moich stron** zapadali w kamienny sen, osady we władanie brali wachtryrze***, pilnujący, aby ogień i złoczyńcy nie zaskoczyli śpiących. Przemierzając wiejskie drogi, stróże kumali się często*

*z nocnymi duchami, których na tym kraiczku było bez liku. W leśnych uroczysskach gnieździły wesole skrzytaty, robotne jaroszki i diobły w myśliwskich mundurach. Wśród polnych zagajników kryły się nocne światełka „świtudeptu”, błąkały się lotawce i lotawice. W zdradliwych pobrzeżach stawów i przykop**** czały się zaś topielice i utopłce, co nie darowały nikomu. W studniach i kominach mieszkały meluzyny, w ciemnych wozowniach i stodołach – zmory i paskudy – wspomina uroczo Alojzy Lysko, współczesny gawędziarz śląski w zbiorcu: *Wisło, opowiedz...* Nasze kompendium jest jednak – przynajmniej w nieskromnym zamierzeniu – znacznie szersze i zupełnie odmiennej natury.*

Podkreślamy z góry, iż prezentowana praca nie ma nic wspólnego z satanizmem, kultem szatana i wszelką, modną ostatnio, wiedzą ezoteryczną, podobne bowiem kwestie nigdy nie leżały w kręgu naszych zainteresowań. Fascynowały nas natomiast dawne wierzenia, podania wierzeniowe, legendy, sagi, klechdy o rozmaitych rodzimych istotach i zjawiskach demonicznych, będące wytworem rodzimej kultury ludowej i miejskiej oraz przejawem bogatego życia obyczajowo-obrzędowego. Dlatego książka niniejsza ma charakter etnologiczny

i historyczny dotyczący tzw. mitologii niższej polskiej, słowiańskiej i miejscami pokrewnej ze względu na bliskość geograficzną kultur ludów ościennych: wschodniosłowiańskich, germańskich, bałtopruskich czy

nawet ugrofińskich.

Zaznaczamy więc też od razu i z góry, iż tytuł opracowania brzmi nieco nieadekwatnie do treści. Okazało się mianowicie, że przy prezentacji strachów rodzinnych warto przedstawić ich zagraniczne odpowiedniki, z reguły antenatów. Demonologia polska, bowiem nadzwyczaj łatwo przyswajała sobie postacie

demonów, półdemonów i różnych innych bytów nadnaturalnych, obcych proveniencji. Zwłaszcza słowiańskich i zachodnich. Gdy było konieczne dla podkreślenia lub tylko zaznaczenia powiązań międzykulturowych, paraleli znaczeniowych i etymologicznych, pokazaliśmy demony występujące w wierzeniach innych narodów słowiańskich, ale także w Prusach, na Litwie, itp. Pamiętajmy bowiem, że obszary należące obecnie do innych państw, wchodziły w skład terytorium Polski. II Rzeczpospolita, wywodzącą się z wzorca Unii Polsko-Litewskiej, zamieszkiwały liczne narodowości: Litwini, Białorusi, Rusini, Ukraińcy, Wołosi, Hucułowie. Ich mity i wyobrażenia demonologiczne składały się na żywą tkankę wspólnych albo pokrewnych, przenikających się wierzeń. Ponieważ jednak nie zamierzaliśmy objąć pracą całości demonicznych wyobrażeń czy też mitologii słowiańskiej, pozostaliśmy przy nieco mylącym, podanym wyżej, tytule. Mylącym tym bardziej, iż praca zawiera dość liczne odniesienia do zapożyczeń z demonologii wcale niesłowiańskich: skandynawskiej (elf), germańskiej i staroniemieckiej (ergaist, Gaijunge, irwisz, skrzat, kobold, nimfa, gnom), francuskiej (meluzyna), angielskiej i szkockiej.

Wątki demonologiczne stanowią część kultury narodowej. Kiedyś wyobrażenia demoniczne traktowane były przez niektórych opiniodawców jako przejaw zabobonu i ciemnoty umysłowej. Miały one jednak racjonalne jądro. Były

próbą racjonalizacji świata i potęg, które uosabiały. Niosły i ugruntowywały zakazy oraz nakazy moralne. Były egzemplifikacją norm etycznych przyjętych w danej społeczności. Stanowiły wreszcie uzasadnienie licznych tabu.

Słonecznice powodowały udar i porażenie słoneczne. Południce sprowadzały alergiczny katar sienny. Prześladowały dzieci deptające zboża. Ale z nieracjonalnej obawy przed nimi, wynikały całkiem konkretne reguły zachowań. Nie należało pracować, ani spać na polu w skwarne południe z odkryta głową, bowiem można doznać udarowego, oparzeniowego zapalenia opon mózgowych. Nie wolno niszczyć upraw, by nie narazić rodziny, rodu, wspólnoty wiejskiej na nieurodzaj, brak plonów i głód. Przekazy wierzeniowe zawierały więc sens konkretny, wymierny. Porządkowały ówczesny świat, świat naszych przodków. Zmory, strzygi, latawice „cykające” mężczyźni, przyczyniały się do wytłumaczenia erotycznych marzeń sennych i zjawiska znanego w seksuologii pod nazwą nocnych polucji. Demony leśne przestrzegały przed pochopnym zagłębianiem się w gęstwiny borów, gdzie łatwo się było zagubić, zatracić. Demoniczne personifikacje epidemicznych chorób, tłumaczyły na swój sposób przerażające ludzi pomory, przed którymi nie było obrony. Mówiąc ogólnie, w każdym, nawet nieprawdopodobnym – czyż są inne? – tekście wierzeniowym, bajkowym, legendarnym, tkwią pewne wskazówki racjonalne, których albo nie chcemy, albo nie potrafimy dziś odczytać i zrozumieć. Bo przecież te motywy nie wzięły się z czystej fantazji, tylko z ludowej „filozofii” dotyczącej świata (kosmologii) i życia (ontologii). Naszym wielkim pragnieniem jest ułatwienie tego zrozumienia.

Nie sposób, wskazując wrywkowo, nie pochylić czoła na przykład przed intuicyjną przenikliwością dawnych ludzi, którzy na długo, długo, przed odkryciem bakterii byli przekonani, że febrę i inne choroby o istocie malarycznej powodowały niewidzialne żyjątka buszujące w wodzie zalegającej koleiny na leśnych traktach.

Nie brakowało i racjonalnego spojrzenia na demonologię. Anonimowy autor cyklu: *Mitologia słowiańska*

w: *Gwiazdce cieszyńskiej* z 1852 roku pisał o bożyszczach niższego rzędu: *Były to duchy zwane domowymi, leśnymi, granicznymi, zajmujące się sprawami ludzkimi i pośredniczące niejako między ludźmi i wyższymi bogami, po części dobre, po części też szkodliwe. Gdy jednak Słowianie przyjęli wiarę chrześcijańską i całe dawne bałwochwalstwo ich, tj. wszyscy bogowie ich, dobrzy i źli, nazwani zostali złymi – więc też duchy niższe, które*

w pogaństwie czcili, razem poczytano za złe, diabelskiej istoty, i te utrzymawszy się dotąd w podaniach gminu, przechowały się tylko w znaczeniu złych duchów, mających związek z piekłem. Należą tu w ogóle straszysła nasze, duchy i potwory, które aż do pogańskich czasów sięgają, z pogaństwa pochodzą, i których dotąd prosty człowiek się lęka, nie wiedząc, że te jego straszysła są tylko zabytkami pogańskich urojeń, w samej rzeczy nie istniejące. Odróżniamy tu zaś jeszcze duchy, czyli raczej dusze umarłych, które jak dotąd lud wierzy, dla niesprawiedliwości za życia wyrządzonych, po śmierci nie mają pokoju, lecz w różnej postaci, bez głowy, z płomienistą twarzą, jako ognisty mąż itp. na polnych miejscach się pokazują; takie zjawiska bowiem, są tworamı nowszej wyobraźni.

Tenże nieznany z nazwiska pisarz rzeczowo wyjaśniał istotę zmary albo mary: *...duch szpetny, który w postaci kota lub innego zwierzęcia, albo też jakiegokolwiek małego ważnego przedmiotu, np. źdźbła lub nici, podczas nocy wciśnie się do pokoju śpiących, lega na nich z wielkim ciężarem i dusi ich. Właściwą atoli przyczyną niespokojnego snu jest krwistość, leżenie na plecach, przepelnienie żołądka i wszystko, co spokojny obieg krwi tamuje.*

Aż ciśnię się do głowy pomysł, aby popelnić pracę polegającą na próbie racjonalizacji dawnych wierzeń, przesądów, przekonań, zwyczajów i obrzędów, tym bardziej, że nadal żywotnych we współczesnym obiegu kulturowym, a należących np. do sfery matrymonialnej, prokreacyjnej, macierzyńskiej itd.

Wątki demoniczne mają również znaczenie historiopoznawcze. W wielu przekazach drzemie echo ważnych wydarzeń. Ich analiza przyczynia się, co udowodnił Aleksander Gieysztor, do rekonstrukcji mitologii polskiej i słowiańskiej w ogóle, do poznania wspólnej przeszłości narodów. Ujawnia się więc głęboka wartość wysiłków rzesz folklorystów, którzy nie szczędząc czasu i mitręgi spisywali dawne wierzenia, podania, legendy, drobne przekazy informatorów.

Tezę o reproduktywności kultury ludowej, a nie jej samorodności, sformułował już w 1848 roku Ryszard Berwiński w *Studiach o literaturze ludowej ze stanowiska historycznej i naukowej krytyki*. Wysunął wniosek, iż zebrane do tamtej pory materiały etnograficzne dowodzą, że kultura ludowa przetwarzała jedynie treści pochodzące z innych warstw kulturowych. Demonologia ludowa powstała mianowicie w drodze przenikania do środowiska wiejskiego, chłopskiego lub małomiasteczkowego tego wszystkiego, co zawierało się w aktach inkwizycyjnych i literaturze konfesyjnej. Dlatego demonologię ludową należy rozpatrywać w wymiarze czasowym, historycznym.

Przy opracowaniu *Wielkiej księgi demonów polskich* sięgnęliśmy do ponad 250 prac źródłowych, często wielotomowych, co wymagało czasochłonnej

i żmudnej kwerendy po bibliotekach. W tym do dzieł Oskara Kolberga, Ryszarda Berwińskiego, Łukasza Gołębiowskiego, Kazimierza Wójcickiego, do poważnych opracowań Aleksandra Brücknera, Aleksandra Gieyszтора, Kazimierza Moszyńskiego, Witolda Klingera i współczesnych: Bohdana Baranowskiego, Tadeusza Linknera, Leonarda Pełki, Doroty Simonides, Wilhelma Gaj-Piotrowskiego, Haliny i Mariana Gerlichów, Andrzeja Szyjewskiego. Wymieniamy wszystkie prace w bibliografii oraz w notach biograficznych pod konkretnymi hasłami. Nieocenione przysługi oddał nam B.S. Linde swoim *Słownikiem języka polskiego*. W pewnym aczkolwiek niewielkim zakresie przydało nam się znamienite – na swoje czasy – dzieło Collina de Plancy: *Słownik wiedzy tajemnej**

Wielokrotnie, dla zilustrowania haseł, cytujemy fragmenty dzieł różnych autorów, dawnych i

współczesnych. Niejeden czytelnik zada pytanie, czy nie mogliśmy sami rozwinąć definicji i opisów. Mogliśmy bez trudu, tylko, po co, skoro nasi poprzednicy zrobili to znacznie ciekawiej i lepiej. Znając realia

z autopsji, nie – jak my – ze studiowania źródeł. Ponadto przekazując informacje ich językiem zachowujemy szczególnie koloryt transmisji wiadomości, stanowiący swoistą, podniecającą i smakowitą aurę.

Dość kontrowersyjnym zabiegiem z naszej strony było kilkakrotne sięgnięcie do prac Czesława Białczyńskiego: *Stworze i dusze czyli starosłowiańskie boginki i demony. Leksykon.* (Kraków 1993) oraz *Mitologia słowiańska. T. I. Księga tura* (Kraków 2000). Dlatego, iż Autor, znany m.in. z twórczości typu science fiction, w raczej poetyckiej, niż naukowej (aczkolwiek powołując się na warsztat naukowy) próbie „odtworzenia” – jak sam pisze – mitologii słowiańskiej, próbie zasługującej na wielki podziw i uznanie dla ogromnej wiedzy, swobodnie ucieka się do własnych wyobrażeń. Uznaliśmy jednak, iż w pewnych kwestiach i one mogą być interesujące, chociaż przestrzegamy przed traktowaniem ich jako argumentów w dysputach. Bowiem koncepcje Czesława Białczyńskiego mają dość luźne, wybiórcze, by nie rzec przypadkowe, odniesienia do faktografii dotyczącej polskiej demonologii ludowej. Nie deprecjonujemy wszak jego dokonania, jako specyficznego gatunku twórczości literackiej.

W podobny, zamierzony sposób, nie odrzucamy całkowicie dorobku dziewiętnastowiecznego filozofa Bronisława Trentowskiego, rekonstruktora pogańskiej mitologii słowiańskiej, porównywanego swego czasu nawet z Adamem Mickiewiczem. Ani dokonań jego plagiatora* – Joachima Szycy. Z uznaniem, aczkolwiek krytycznie, traktowaliśmy wszelkie opracowania dotyczące panteonu bóstw i demonów ludów indoeuropejskich, w szczególności – słowiańskich. Wszystkie, przez krąg wzajemnych odniesień i poszukiwania analogii wiodą do poznania przeszłości, do przeniknięcia wspólnej lub pokrewnej platformy kultur, czasami odległych, a w istocie rzeczy bliskich, gdy się pozna wszystkie, albo przynajmniej niektóre ich pierwiastki.

Wreszcie korzystaliśmy z dorobku twórczego Wiktoryna Grąbczewskiego, który sam się nazwał, z racji przejawianej miłości do diabłów – hetmanem diabelskim. Mimo naszej szczerzej sympatii, w spisywanych przez Niego relacjach terenowych – nie wątpimy, iż notowanych w szlachetnych intencjach – spostrzegamy jednak nazbyt wyraźnie przejaw pewnej tendencji, naginającej te relacje do konkretnych zapotrzebowań „badacza”. Stąd mnoży W. Grąbczewski imiona własne diabłów, powołując się na nowożytny paralele kosmiczne i lotnicze, a nawet popełnia pomyłki, powołując się na O. Kolberga w opowieści do diabła Matyjasku-Kuternodze. Kolberg nie wspomina o takiej postaci diabelskiej. No, cóż, kto z diabłem przestaje, narażony jest na wiele pokus... Nasza uwaga w niczym nie neguje zasług W. Grąbczewskiego w szerzeniu wiedzy o rodzimych diabłach.

Diabeł zajmuje szczególną pozycję w naszej książce. Zarówno na uzasadnienia teologiczne, jak i folklorystyczne. Polski diabeł, najczęściej nie nosi piętna odrażającej, groźnej i szkodliwej istoty z wątków zachodnich. Odwołajmy się do pracy cytowanej już Hanny Bień-Bielskiej: *W polskich podaniach ludowych diabeł nie jest dziś wyłącznie tylko szerzącym grozę i nienawiść szatanem piekielnym, uosobieniem zła przedstawionym przez naukę Kościoła w strasznych barwach. Stał się on często bohaterem wielu baśni i legend ludowych, przedstawianym często w sposób żartobliwy i wesoły, jako istota złośliwa, sprytna, ale nie bardzo szkodliwa**.*

Wypada przypomnieć, iż fascynacja demonologią wywarła niezatarte piętno na kulturze narodowej. Znamy przecież demoniczne liczby: 3, 7, 13, 44 czy 666 i demoniczne nazewnictwo geograficzne: wsie –

Anielkowo, Bieśnik, Czortowszczyzna, Diabelski Kął, Piekło (5 miejscowości), Piekielnik, Piekiełko, Piekło – dzielnica Dąbrowy Górniczej, czy Wiedźmin; Diablak – najwyższy szczyt w paśmie Babiej Góry, której nazwa *nota bene* pochodzi od bab, czyli czarownic, kamienne Diabelskie Bramy, Brama Czartowska w dolinie Będkowskiej pod Krakowem, rezerwat przyrody Czarcie Pole nieopodal Tomaszowa Lubelskiego, jak też różnego rodzaju czarcie skałki (Diabli Kamień koło Szczyrzyca) i moczary czy diabelskie pieczary i głązy. Motywy demoniczne bardzo wyraźne są w rzeźbie ludowej takich twórców, jak m.in. Marian Hess z Dwernika, Ta-

deusz Ignatowicz z Białej Podlaskiej, Ignacy Kamiński z Oraczewa, Kazimierz Kowalski z Warszawy, Jerzy Kupczyk z Żagania, Zenon Pepliński z Sierakowa, Zdzisław Pękalski z Hoczwi, Piotr Straszak z Brudzew czy Kazimierz Wroniecki z Poznania. Znalazły one również odzwierciedlenie w sztukach plastycznych – rzeźbie, malarstwie i grafice – oraz w literaturze. Wystarczy wymienić przykładowo artystów sztuk pięknych, tej miary tej miary, co: Jan Matejko, Stanisław Skoczylas, Jacek Malczewski, Stanisław Wyspiański, Maja Berezowska, Jan Moniuszko, Leon Stasiak, Karol Stryjeński, czy pisarzy takich, jak: Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki, Bolesław Prus, Maria Pawlikowska-Jasnorzewska, Bolesław Leśmian, Władysław Broniewski, Jarosław Iwaszkiewicz, Józef

I. Kraszewski, Władysław Syrokomla, Lucjan Rydel, Zbigniew Herbert, Julian Tuwim czy Ernest Bryll. O współczesnej fascynacji tematyką demoniczną świadczą: Galeria Diabła Boruty w Łęczycy, Galeria Dobrego Diabła w Żaganiu, Muzeum Diabła Polskiego w Warszawie i tuż „za miedzą” Muzeum Diabła w Kownie. Motywy diabelskie stanowią inspirację prywatnych kolekcji sztuki i zbiorów hobbystycznych.

Odrębną tematyką zasługującą się na zajęcie i obszerne przedstawienie są apotropeiony ludowe dotyczące środków i magicznych praktyk obronnych przed szkodliwymi wpływami de-

monów, a także zielnik demoniczny

i zwierzyńiec demoniczny. Te kwestie jednak potraktowaliśmy w niniejszym opracowaniu marginalnie.

Zachęcamy zatem Czytelników do wyprawy w dziedzinę polskich i słowiańskich bóstw, bożków, demonów, półdemonów, diabłów, jędz, wił, skrzatów, boginek i utopców. W podróż w dzisiejszych czasach mniej niebezpieczną niż dawniej i na pewno bez skutków wymienionych przez profesora Gieysztorą. Choć tak, jak niegdyś przejmującą, obfitującą w tajemnicze niespodzianki i nieoczekiwane zakręty.

Przywoływany wcześniej anonimowy autor *Mitologii słowiańskiej z Gwiazdki cieszyńskiej* sprzed półtora wieku napisał na zakończenie swej rozprawki: *Prosty człowiek może się stąd łatwo przekonać, że baśnie o straszdyłach nie mają żadnej podstawy i są tylko zabytkiem dawnego pogaństwa lub uroje-
niami ślepej wyobraźni – a jasnym tego dowodem jest, iż żaden uczony lub mądry ich nie widzi, ale tylko ciemny lud, którego wyobraźnia rozumem nie jest tamowana.* Osąd to nazbyt surowy. Dziś fantastyczne twory zaludniające wierzenia naszych przodków, traktujemy jako fascynujące płody rodzimej i ogólnoludzkiej kultury.

Wielką księgę demonów polskich ilustrujemy bogatym, liczącym ponad 200 pozycji, wyborem ilustracji i rycin. Ponieważ autentycznych wytworów rodzimej twórczości nie zostało się zbyt wiele, w niezbędnych wypadkach posługujemy się pracami zagranicznych autorów, jeśli przedstawione w nich istoty demoniczne wykazują cechy zbieżne z wyobrażeniami z ziem polskich.

Pragniemy złożyć serdeczne podziękowania Panu Doktorowi Leonardowi

Pelce, z którego dorobku naukowego obficie korzystaliśmy, za dokonanie recenzji *Wielkiej księgi demonów polskich* oraz za udzielenie nam cennych porad, podpowiedzi i sugestii poprawek.

Barbara i Adam Podgórcy

albasta ® ałbosta.

alrauna, alraun, alruna – fetysz, talizman w kształcie ludzkim, wyrzeźbiony

z korzeni ® mandragory. Wierzenia w cudowną, a zarazem złowieszczą moc mandragory, znane były na gruncie polskim od średniowiecza, stanowiąc import kulturowy z Zachodu. W rdzennie polskich opracowaniach nie występowały. *Germanie również mieli swoje mandragory, które nazywali alrunami. Były to drewniane figurki, czczone przez nich tak, jak larwy przez Rzymian czy fetysze przez Murzynów. Figurki te opiekowały się domami i ich mieszkańcami. Robiono je z najtwardszych korzeni, zwłaszcza z korzenia mandragory. Ubierano je starannie i delikatnie umieszczano w małych skrzyneczkach. Co tydzień myto je wodą i winem, a podczas każdego posiłku dawano im jedzenie i picie, ponieważ inaczej krzyczały jak głodne i spragnione dzieci, co przyciągało nieszczęście. Trzymano je w sekretnym miejscu, skąd wyjmowano je tylko wtedy, gdy chciano zasięgnąć ich rady. Każdy, kto miał taką figurkę (wysoka na 8–9 cali), uważał się za szczęśliwego, nie obawiając się żadnego niebezpieczeństwa i oczekując wszelkiego dobra, zwłaszcza zdrowia i wyleczenia z najbardziej opornych chorób. Co bardziej cudowne alruny przepowiadały również przyszłość* [J. Collin de Plancy, *Dictionere Infernal*, Paris 1863, za: *Słownik wiedzy tajemnej*, Warszawa–Kraków, 1993].

ałbosta, albasta – istota demoniczna o genezie przedchrześcijańskiej, występująca w wątkach wierzeniowych Wielkorusinów, reprezentująca kategorię demonów negatywnych, szkodząca położnicom oraz podmieniająca lub porywająca niemowlęta. Rodzaj ® rusałki pochodzącej od duszy nieochrzczonego dziecka lub panny zaręczonej, zmarłej przed ślubem. Por. polskie boginki, mamuny, odmienice, siubiele, lamie itp.

Ancykryst <gr. *Antichridstos* – przeciw Chrystusowi>, **Antychryst, Jancychryst, Jancykryst** – mityczny apokaliptyczny przeciwnik Chrystusa, mający się ukazać na ziemi bezpośrednio przed powtórnym przyjściem Zbawiciela. Spodziewany i wyglądany od starożytności, zwłaszcza w czasach wojen, klęsk elementarnych, epidemii chorób. *Pod Krakowem opowiadano Oskarowi Kolbergowi, że przed sądnym dniem narodzi się syn Lucypera z 70-letniej¹ Żydówki i przyjdzie na świat z zębami², a będzie jeździł w rozpalonym piecu i wciągał ludzi do siebie. (...) W Wielkopolsce jest podanie, że podczas bitwy pod Warną Antychryst wskrzeszał ciała poległych Turków, obracając ich twarze ku światłu księżyca. W wielu okolicach lud mniema, że gdyby kogut zniósł jajo, to z takiego jaja narodziłby się Antychryst* [Glo-ESI].

Ancychryst, Lancychryst, Lancykryst – śląska nazwa ® diabła, w szczególności władcy piekieł. *Ze tak było (ludzie żyli przykładnie – p. BAP), to się to strasznie nie widziało temu głównemu herstowi łód tyk wsyćkich złyk duchow w piekle, co się nazywo Lancykryst* [Godki z Grojca...].

anioł <gr. *angelus* – posłaniec> – 1. bezcielesna, doskonała, czysta fizycznie i duchowo, ponadto nieśmiertelna i obdarzona

najwyższą mądrością, intelektem oraz doskonałością istota niebieska, zaliczana do kategorii bytów stworzonych przez Boga i otaczających w trzech kręgach hierarchicznych jego tron (Serafiny, Trony, Cherubiny); 2. postać demoniczna

o charakterze pozytywnym, przejęta z tradycji chrześcijańskiej, asymilowana do wymogów logicznych mnogich tekstów kultury ludowej. Wyobrażana jako piękna i młoda, uskrzydłona postać antropomorficzna, bez konkretyzacji płci, obdarzona zdolnością cudownego śpiewu lub gry na harfie. Opiekun ludzi stroskanych, zagubionych, pocieszający w żalu i ratujący z opresji.

Po śmierci pobożnego i cnotliwego człowieka, przewodnik jego duszy do raju. *Anioły wyobrażał sobie lud jako duchy dobre w postaci młodzieńców skrzydlatych, ubrane w szaty białe lub błękitne, które zlatują z nieba na ziemię, są wieszczbą dobrego i uprzedzają ludzi będących bez grzechu, sprawiedliwymi zwanymi, o szczegółach mających nastąpić wypadków*

w przyszłości. Takim ludziom pokazują się niby we śnie lub na jawie (...)

[O. Kolberg, *Lubelskie*].

anioł upadły – w tradycji chrześcijańskiej poplecznik ® diabła. Według *Apokalipsy św. Jana* anioł, który opowiedział się przeciwko Bogu, za szatanem, lecz w wyniku przegranej razem z nim został strącony z nieba na ziemię, gdzie stał się ® diabłem. *I wybuchła walka w niebie: Michał i Aniołowie jego stoczyli bój ze smokiem. I walczył smok i aniołowie jego. Lecz nie przemógł i nie było już dla nich miejsca w niebie. I zrzucony został ogromny smok, wąż starodawny, zwany diabłem i szatanem, który zwodzi cały świat; zrzucony został na ziemię, zrzuceni zostali też z nim jego aniołowie* [Św. Jan, *Apokalipsa*, ks. 12.]. Obraz ewangelisty przez wieki szeroko podejmowała literatura ludowa oraz tradycja ustnych przekazów wierzeniowych: *Tam w niebie to było kiejs dobrze i spokój i radość. Ale sie to nie podobało niekierym aniołom, co im zaczął przewodzić Lucyfer, co mu sie tyż nie podobało, że sie musi kłaniać Bogu. Nie podobało mu sie tyż, że takie łaski mo u Pana Boga Adam. To z tego wszystkiego doszło do wielki chaji i wojny między Lucyferem a aniołami, co stoł nad nimi Archanioł Gabriel. Na koniec to sie wmieszol w to wszystko jeszcze Pon Bócek i patrzył, jak to sie wszystko mo z tymi aniołami. I na koniec to ich wyciep z nieba na wieczne czasy. Dużo ich tam było, bo coś kilka tysięcy i przez to jest ta cało łostuda między ludźmi, bo łoni dostali sie na ziemia* [Informatorka z Piekar Śl. ur. w 1900 r., za:

H. Gerlich, *Strachy*].

anioł śmierci ® demony chorób.

anka, Anka – według B. Trentowskiego kraińskie³ bóstwo domowe opiekujące się „czeladnymi dziewczkami”.

ankluz <narz. *inkluz*> – opiekuńczy duch domowy; ® inkluz.

Antychryst, Jancychryst, Lancykryst ® diabeł.

Antychrysta – nazwa własna diabła z regionu poznańskiego [Grąb-DP].

Antykrysta – 1. imię diabła wielkopolskiego [Grąb-DP]; 2. nazwa własna

diabła z regionu radomsko-kieleckiego: *Diabeł* (Antykryst – p. BAP) *to od najdawniejszych czasów niebezpieczna bestya. Stale czyha na niewinnego człowieka, stale go gubi. Do czegoś zawsze namawia. Chce, żeby w grzechu przebywał. Starego Ignacego Wojtasika to stale namawiał w nocy do różnych bezceństw* [Relacja Stanisława Denkiewicza z Jedlni Kościelnej, 1975 r.

w: Grąb-DP].

apotropeiony ludowe – środki i praktyki magiczne stosowane dla uchronienia się przed negatywnym oddziaływaniem demonów. Lista atrybutów i zabiegów magicznych stosowanych w tym względzie była niezwykle długa; odkopane upiory unicestwiano przebijając je metalowym gwoździem lub kołkiem osinowym, odcinano im głowy łopatami, diabły przepędzano święconą wodą, modlitwą, zataczaniem koła poświęconą kredą, zmory – zatykając dziurkę od klucza, boginki – dziurawcem. Dawni ludzie doskonale wiedzieli, iż:

W stosunkach z personifikowaną przyrodą należy zawsze mieć się na baczności, jako że skutki spotkania są zwykłe

negatywne. Dlatego świat demoniczny, określany ogólnie jako „złe”, „Czarny”, „biesy”, „dziwo”, „Licho” itp., stanowi zagrożenie, od którego można uciekać za pomocą środków magicznych i rytualnych. Czosnek na wampiry, konwalie i dzwonki na boginki, zakłęcie na wodniki, żelazny nóż na latawce i wiry, pomagały dawać sobie radę ze „złym” [A. Szyjewski, *Religia Słowian*].

Araf – imię diabła podawane przez literaturę demonologiczną, np. *Postępek prawa czartowskiego przeciw rodzajowi ludzkiemu*⁴ [Brześć Litewski 1570 r.].

arcywróg – herszt czartów, określenie diabła wymienione pod hasłem DYABEŁ, DYABOŁ oraz ARCYWRÓG przez M.S.B. Lindego. *Czart arcywróg, który był nazwany w niebie od przywodzenia rokoszy szatanem* [J. Przybylski, *Miliona raj*, XVIII w., za: Lin-SJP].

Asmodeusz <asyryjskie *asmad* – niszczyć; chaldejskie *asmad* – król demonów> – diabeł wymieniony przez A. Gdajusza w *Dyskursie o grzechach szóstego przykazania...* [Brzeg 1682]: *Asmodeusz, piekielny szatan, który jest głównym ludzi w stanie małżeńskim będących nieprzyjacielem. Ten się o to zawsze usilnie stara, aby mógł między małżonkami ogień niezgody wzniecić, a wznieciwszy, między nimi uprzejmą miłość zgasić i do cudzołóstwa zapalić* [Kuch-OS].

W *Sejmie piekielnym* [1622] jest diabłem wodzącym na pokuszenie pijaków i obżartuchów. Asmodeusz – „karczemny dyabeł”, który „przyjdzie pijany, w wieńcu, a kufel drożdży w ręku trzyma, a drugi⁵ przed nim gra na gęśliczkach, i będzie pił do Lucifera”, wygłasza następującą mowę:

*Tere bzdere, Luciferze, mój łaskawy panie!
Upiłem się jako świnia, nie dałem nic za nie.
Wierem ci nie był w kościele; prosto idę z karczmy,
Wszakże mniemam, żeć pożytek przyprowadzę znaczny.
Popoitem wszystkich ludzi, winem, piwem, miodem,
Żadnegom, mój dobrodzieju, nie umorzył głodem.
Jeszcze ich nauczył robić wybornego trunku,
Którym gdy się zabawiają, zabędą frasunku.
a ten trunek takiej mocy: kto go jeno skusi⁶,
Wszystko, co my rozkażemy, to wypełnić musi.
Co był po trzeźwu nabożnym, dobrym i pokornym,
To się stanie⁷ pijanicą, łotrem, frantem dwornym.
Cnoty o kość, ani prawdy, ani też baczenia;
Wszystko to w sobie odmieni, co miał z przyrodzenia.
(...)*

atwor <lit. *aitvaras*; *ajtvaras*; *aitvaras* – pelikan; może w związku etymologicznym z bocianem, zapewniającym zagrodzie szczęście i pomyślność> – I. opiekuńczy duch domowy, występujący w wierzeniach ludności mazurskiej z okolic Rypina, przynoszący pieniądze pod postacią meteorytu – spadającej gwiazdy. B. Baranowski przypuszcza, iż jest to językowa pozostałość po niewolnych Jaćwingach, osadzanych na tamtym terenie w XIII w. *...na północno-zachodnim Mazowszu pod Rypinem występuje (...) atwor, przynoszący pieniądze „w chwili spadania gwiazd”, postać pochodzenia bałtyckiego (litewski *aitvaras*) z nawiązaniem germańskimi* [Giey-MS].

* Najpospolitszy z nich (pogańskich bożków niższego rzędu – p. BAP) *Ajtwar, inkluz, skrzatek, latawiec naszego*

(polskiego – p. BAP) ludu, przynoszący właścicielowi i panu swemu, co go za to na strychu w pudle lub za piecem hoduje i kaszą mleczną czy jajeczną karmi, zboże, siano, pieniądze lub mleko. Wszystko co o nim Litwini opowiadają, jak go w Kłajpedzie lub w Rydze kupić można, jak z jaja koguciego wysiedzieć itd., do najmniejszych szczegółów zapożyczone jest od Niemców i Polaków; litewską nosi tylko nazwę, lecz i tej się miejscami pozbywa, zwąc się z niemiecka Pukiem [A. Brückner, *Starożytna Litwa*]. J. Jaskanis, komentując powyższy wywód, zauważa, iż oprócz formy *aitwaras* występuje i *aiczwaras*, proponuje wyłożenie nazwy z polskiego jako zapożyczenia pochodzącego od *oćwiara* – obłuda, widziadło.

* Litewski *aitvaras*, czyli „dogładajcy spichrza”, opisywany był w postaci smoka bądź węża, rzadziej czarnego kota, koguta czy wrony. *Aitwary psocą w gospodarce i wywołują koszmary, ale też przynoszą bogactwa właścicielom. Co więcej znanych jest wiele podań, w których Perkunas razi aitwary piorunami*⁸ [A. Szyjewski, *Religia Słowian*];

2. pierwotnie demon żmudzki o bliżej nieznanym wyglądzie i cechach. *Aytworos, jakiś bożek żmudzki, który pod płotami mieszkał* [*Starożytności polskie*, 1842].

H. Biegeleisen w *Lecznictwie ludu polskiego* [Kraków 1929] podaje, że litewski *aitwars*, wyobrażany jako człowiek o długich rękach i nogach był męskim odpowiednikiem zmory.